21. listopada. Nr. 33. Rok 1861.

Czytelnia dla młodzieży.

Wychodzi we Lwowie każdego 1, 11, i 21. Bióro redakcyi przy ulicy Dominikańskiej Nr. 169. — Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia K. Jabłońskiego. — Reklamy wolne są od opłaty.

Cena prenumeraty: w miejscu rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł. — Z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. 40 cnt. półrocznie 2 zł. 20 cnt. ćwierćrocznie 1 zł. 10 cnt. wal. austr.

STATUT

Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Artykuł 1. Celem Towarzystwa jest: udzielanie potrzebującym zwyczajnym członkom tegoż Towarzystwa pomocy przez:

a) pieniężne zaliczki;

b) dostarczanie podręcznych książek szkolnych;

c) nastręczanie odpowiednich środków utrzymania;

d) staranie się o przyzwoite pogrzebanie w razie śmierci.

Art. 2. Członkowie Towarzystwa są: *a)* zwyczajni; *b)* honorowi.

ad a) Członkami zwyczajnymi są:

1) każdy słuchacz zwyczajny wszechnicy lwowskiej, który przynajmniej 25 cent. miesięcznie do kasy Towarzystwa w niesie;

2) rygorozanci wszystkich wydziałów do lat dwoch po ukończeniu studyów, jeżeli się do wkładania tej samej minimalnej kwoty zobowiązują

ad b) honorowymi członkami są ci, którzy jako jednorazową wkładkę złożą przynajmniej 5 złr. i zobowiążą się rocznie niemniej jak 10 złr. w ratach kwartalnych z góry do kasy Towarzystwa wnosić.

Art. 3. Fundusz do wsparcia ma być czerpanym:

a) ze stałych wkładek członków zwyczajnych i honorowych,

b) ze zwróconych kwot od tych, którzy wsparcie otrzymali;

c) z dowolnych składek;

d) z innych dozwolonych zródeł, jak n. p. koncertów, loteryj fantowych i t. p. na ten cel przez uczniów wszechnicy lwowskiej urządzonych.

Art. 4. Jedna połowa wszystkich dochodów przeznacza się na udzielanie pomocy, z drugiej zaś kapitalizuje się jedna trzecia część w papierach krajowych, a reszta ($^2/_3$) rentuje się przez pożyczkę.

Art. 5. Ponieważ w początkach fundusze Towarzystwa będą szczupłe, przeto artykuł 4ty dopiero po upływie lat dwóch obowiązuje, a tymczasem kapitalizować się będą tylko wkładki członków honorowych i dochody artykułem 3cim literą *c)* objęte.

Art. 6. Na otrzymującyh wsparcie wkłada się moralny obowiązek, aby w razie możności, czy to przed. czy po ukończeniu nauk uniwersyteckich otrzymane kwoty zwrócili.

Art. 7. Maximum bezprocentowej zaliczki wynosi w jednym roku szkolnym 42 zł.

Art. 8. Wymienione w artykule 4. dwie trzecie części sumy do kapitalizowania przeznaczonej, zostają w gotówce w kasie Towarzystwa w celu wypożyczania ich, w kwotach najwięcej 25 złr. wynosić mających które najdalej w pięciu miesiącach od dnia wypożyczenia ratami albo w całości z odsetkami po 5 od 100 zwracanemi być winny.

Art 9. Stypendyści mogą za złożeniem dekretu wybrać z kasy Towarzystwa dwie trzecie przypadającej półrocznej stypendyalnej kwoty w częściowych ratach, za odsetkami po pięć od sta.

Art. 10. Zarząd Towarzystwa prowadzi corocznie wybierany w tym celu i ogólnemu zgromadzeniu odpowiedzialny komitet.

Art. 11. Wybór komitetu odbywa się większością głosów w sześciu oddziałach, z których cztery tworzą członkowie Stowarzyszenia na 4 latach wydziału prawniczego; piąty oddział zaś tworzą członkowie Stowarzyszenia na wydziale filozoficznym, a szósty, zwyczajni słuchacze teologii, nie znajdujący pomieszczenia w seminaryach. Jeśliby który oddział nie mieścił w sobie przynajmniej 11 członków, wtedy ma być zwinięty i do najmniej licznego oddziału przyłączony.

Art. 12. Ilość komitetowych wybranych w każdym oddziale, oznaczy liczba wynikająca z podziału ogólnej liczby członków tegoż oddziału przez 20; reszta większa niż 10 uważa się za 20.

Art. 13. Komitet wybiera z pośród siebie:

a) prezesa,

b) wiceprezesa,

c) dwóch sekretarzy,

d) podskarbiego.

Art. 14. Obowiązkiem komitetu jest wybieranie składek od członków, czuwanie nad majątkiem Towarzystwa i staranie się o pomnożenie tegoż na podstawie Art. 3. i w ogóle jak najdokładniejsze wypełnianie celów Towarzystwa

Art. 15. Wydział składający się z wiceprezesa, sekretarzy, podskarbiego i dwóch komitetowych, stanowi: czy ma dać i ile ma dać wsparcia, pożyczki lub innej pomocy. W każdym razie jest komitet cały drugą i ostatnią instancyą. Ani wydział rzeczony ani też komitet nie tłomaczą się przed tnteresowanym.

Art. 16. W pierwszej połowie każdego miesiąca zwołuje prezes członków komitetu Towarzystwa na zwyczajne posiedzenie, przedewszystkiem dla sprawdzenia rachunków; w razie potrzeby jednak służy temuż, oraz większości członków komitetu, prawo zwołania nadzwyczajnego posiedzenia. Prezes zwołując posiedzenie, uwiadamia drugiego kuratora, który ma prawo być przytomnym posiedzeniom.

Art. 17. Na początku roku szkolnego obowiązany jest komitet Towarzystwa na ogólnem zgromadzeniu zwyczajnych i honorowych członków zdać sprawę ze swych całorocznych czynności, przedstawić możliwą potrzebę dodatków lub zmian w statucie, i oddać zarząd Towarzystwa komitetowi na następny rok wybranemu. Temuż ogólnemu zgromadzeniu przewodniczy kurator pierwszy.

Art. 18. Wszelkie czynności sprawowane przez uczniów uniwersytetu w interesie Towarzystwa są obowiązkiem koleżeństwa.

Art. 19. Każdy członek obowiązanym jest uiścić się w pierwszych dziesięciu dniach miesiąca z przyjętej na siebie wkładki pod rygorem utraty prawa należenia do Towarzystwa. Wolno mu jednak za wpłatą pewnej kwoty, którą komitet postanawia, znów do Towarzystwa wstąpić. W wyjątkowych razach może go komitet od zapłacenia tej kwoty uwolnić.

Art 20. Na pierwszego kuratora Towarzystwa uprasza się każdorazowego rektora wszechnicy lwowskiej; na drugiego zaś, jednego z doktorów czynnych przy tejże, którego ogólne zgromadzenie corocznie wybiera.

Art. 21. Gotówka Towarzystwa składa się w kasie oszczędności. Papiery i kwity pozostają w kasie Towarzystwa. Wydział komitetowy wyznaczy, ile ma się znajdować w podręcznej kasie podskarbiego.

Art. 22. W razie rozwiązania Towarzystwa fundusz tegoż przeznacza się na założenie szkół ludowych we wschodniej Galicyi. Kto się będzie miał tem zająć, oznaczy ostatni komitet.

Art. 23. Towarzystwo reprezentują na zewnątrz obydwa pp. kuratorowie i jeden przez komitet z pośród siebie delegowany członek tegoż.

Art. 24. Zmianę statutów zaproponować może tylko komitet zeszłoroczny na ogólnem zgromadzeniu z początkiem roku szkolnego. W zgromadzeniu muszą być przytomne przynajmniej dwie trzecie części pełnej liczby członków zwyczajnych. Rozstrzyga zaś dwie trzecie części obecnych.

Oto są statuta „Towarzystwa bratniej pomocy“ akademików lwowskich, co do słowa tak jak je komisya w tym celu wybrana zredagowała, a ogólne zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Ta jednomyślność, ten pośpiech w przyjęciu statutów, świadczy jak gorąco pragnie młodzież przeprowadzić w życie projekt w nich zawarty; dowodzi jak żywo czuje potrzebę jedności w obec niechętnych i że gotowa zawsze poświęcić indiwidualizmy, skoro sprawa ogółu tego wymaga. Statut powyższy wypracowano na podstawie statutów towarzystwa „Bratniej Pomocy“ uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej (patrz Ner 8 Czytelni z 11go marca b. r.) — porównajmy zatem obydwa, aby się przekonać, o ile różni się młodzież dwóch polskich uniwersytetów, w zapatrywaniu swojem na jeden i ten sam przedmiot, tak dla niej ważny, bo stanowiący niejako źródło, w którem się objawia siła życia koleżeńskiego. Sprawa ta będzie pewnie tak żywo obchodzić braci naszych na innych uniwersytetach, jak i nas pobudza i do naśladowania zachęca każdy krok ich, w imie braterstwa uczyniony.

Porównawszy statuta, widzimy że pomimo zmian, niektórych dodatków i kilku nowych artykułów, ze stosunków miejscowych wypływających, myśl główną i sposób przeprowadzenia — administracyą zachowano najzupełniej; bo też pod tym względem statuta krakowskie były tak dobrze obmyślane, tak zwięźle i treściwie napisane, że każde towarzystwo w celu „bratniej pomocy“ się zawiązujące, musiałoby je przyjąć i podług nich się urządzić. Pomińmy małoznaczące różnice i dodatki, a zastanówmy się nad ważniejszemi zmianami, które nieznający nas blizej, fałszywieby sobie wytłómaczyć mogli.

Artykuł pierwszy statutów krakowskich, oprócz pomocy dla potrzebujących, prawych i pracowitych kolegów, przez co się pomoc materyalna rozumie, kładzie jeszcze za cel towarzystwa: wysełanie uczniów na koszt tegoż za granicę i założenie podręcznej biblioteki. W statutach lwowskich nie ma o tem żadnej wzmianki; za to oznaczono bliżej w jaki sposób ta pomoc udzielaną będzie, to jest: przez zaliczki pieniężne, przez wypożyczanie książek naukowych: przez nastręczanie odpowiednich środków utrzymania, i przez przyzwoite pogrzebanie w razie śmierci. Z tego zestawienia wypadłoby, że towarzystwo lwowskie, jest jakiemś połączeniem Towarzystwa Dobroczyności z Towarzystwem Nikodema z Arymatei; zaś, że towarzystwo krakowskie s z e r z e j pojmuje „bratnią pomoc“ i nie myśli poprzestać na udzielaniu li materyalnego wsparcia kolegom. Toby jednak był sąd za porywczy. Nikt nie może pomawiać młodzieży lwowskiej o ścieśnienie celu aż do zimnego rozdawania jałmużny; nie można powiedzieć, że się związała w towarzystwo z pobudek jedynie filantropicznych, że tylko miłosierdziem wiedzeni chcą datkiem pieniężnym nędzy swych braci zapobiedz — nie, dziś każdy czuje że to jest tylko środek do zwalczenia u b ó s t w a d u c h a. Nam potrzeba spójni łączącej rozprószone jednostki w silny zastęp duchów, wypowiadający wojnę samolubstwu a szukający światła i prawdy; nam potrzeba nietylko pomocy bratniej do walki z życiem codziennym, do opędzenia potrzeb materyalnych, ale rady i pomocy wzajemnej na drodze kształcenia serca i ducha w kierunku narodowym. Cóż więc spowodowało akademików lwowskich, do wykreślenia owych dwóch ważnych pozycyj, w których jedynie świeciła myśl powyższa, i nadania przez to przyszłemu towarzystwu tak przeważnie materyalnej cechy? — Nic, jak tylko

chęć prędkiego wprowadzenia w życie tego projektu. Chciano przez to usunąć naprzód wszelkie pozory, wszelki cień nawet możebnych, odrębnych celów, jakie niechętni w każdem szlachetnem przedsięwzięciu upatrywać zwykli. Jest to — przepraszam, ale — jest to krok dyplomatyczny ze strony młodzieży lwowskiej. Nie zapominajmy jednak o tem, że cel Towarzystwa nie może być nigdy tak statutami ścieśniony i zawarowany, żeby aż przez to wypełnianie obowiązków prawdziwego koleżeństwa zatamowane być miało.

Dalej, statut artykułem 11. i 12. stanowi, aby każdy rok, każdego wydziału wybierał z pośród siebie członków do komitetu, to jest aby głosował na jednego lub dwóch, nieprzyczyniając się i nie wpływając zupełnie na wybór reszty. Projekt statutów krakowskich, przyjął także początkowo wybory podług lat; jednakże ogólne zgromadzenie na wniosek Senatu akademickiego, uchwaliło zarządzać wybory z ogółu. Taka poprawka zmusza niejako każdego do szerszego koleżeńskiego życia, wyrywając go z ciasnego zakresu pewnego roku lub wydziału. Zresztą żaden rok nie może mieć odrębnych interesów w Towarzystwie, a każdy członek ma słuszne prawo przyczynić się do wyboru całego komitetu.

W końcu jeszcze jedna uwaga. W statutach krakowskich czytamy na samym wstępie: „Celem Towarzystwa jest udzielanie pomocy potrzebującym, pracowitym i prawym uczniom Wszechnicy Jagiellońskiej;“ lwowski artykuł brzmi króciej: „Celem Towarzystwa jest udzielanie pomocy potrzebującym członkom tegoż.“ Czy opuszczenie tych dwóch wyrazów „prawym i pracowitym“ ma być także ustępstwem dla tych, którzy nie chcą mieć pojęcia prawości, którzy nie chcą poddać swego życia pod sąd bratniej opinii, i którzy jawnie protestują przeciw wszystkiemu co wzniosłe i szlachetne? Tu dyplomacya zawiele sobie pozwoliła. Owe dwa wyrazy zapowiadały z góry jakiemi prawami Towarzystwo rządzić się będzie; zapowiadały, że prawość i pracowitość to główny warunek nawet należenia do „Towarzystwa bratniej pomocy,“ a nie wkładka miesięczna. Słowa: „Ani wydział, ani komitet nie tłómaczy się interesowanym,“ nie zastąpią ani w części tych dwóch wyrazów. Pośpiech jednak z jakim statuta przyjęte być musiały, usprawiedliwia zupełnie tę jedyną usterkę.

O bracia! młodość to wiek siły i odwagi, dla której niema nic niepodobnego; — to wiek cudów, a nie słabości i zwątpień, gdzie sztuka i przebiegłość szermują. Nam nie wolno tak zwyciężać. W górę czoła! niech przed jasnym ducha wzrokiem drżą i w proch upadają nikczemne dążności, i kończą jak się zrodziły — plugawie.

Pobojowa wieść.

Legnął ostatni!.. nad skrwawionem ciałem
Koń wierny zwiesił łeb i rży żałośnie;
Strzaskanych ławet stos wraz z trupów wałem
Krwią świeżą dymi i do nieba rośnie —
We mgieł i pyłu chmurach kruków stada
Kraczą — a echo jękiem odpowiada.

Legnął ostatni!.. a na piersiach rana,
I on, i każdy z trupów tych tysiąca
Tylko na piersiach ranny; potrzaskana
Broń w dłoniach błyska rubinem od słońca,
Ilekroć wicher rozgoni kurzawę
I padnie promień na te trupy krwawe.

Precz od nich słońca jaskrawe promienie!
Im noc i spokój, światła im nie trzeba! —
Więc chłodnej nocy wnet zapadły cienie,
Gwiazdy jak maki na bławatach nieba
Krwawo zabłysły — a śród trupów wału
Cień jakiś biały szedł, i szedł pomału...

I jak ów anioł, co w chwili konania,
Znużoną duszę porywa w błękity,
Nad każdym trupem cień biały się słania:
Cień to anioła, czy cień to kobiety?
Ha, słyszysz? jękła!... Temu co tak jęknie
Nie boleć więcej... bo tam serce pęknie!

To nad ostatnim jęk białego cienia:
Serdeczną boleść topi w łez krynicy,
I patrzy w bladą twarz; a koń śród rżenia
Zębami chwyta kruczy włos dziewicy
I chustkę białą zrywa z jej warkoczy,
I łeb schyliwszy w pana krwi ją broczy.

Cicho i straszno w tym śmierci obozie...
Ona nad trupem drżąca, w szacie białej,
Jak smętna brzózka w wietrze, a przy brzozie
Koń rżący dziko, koń ów rozszalały...
Dokoła krwawy pył, mglista kurzawa,
W górze gromady kruków — krzyk a wrzawa.

Gdzie nadmiar bolu, tam niedomiar życia!
Upadła... martwej podobna kolumnie;
Dziewicze serce odwykło od bicia.
W krwi ostatniego spoczęła jak w trumnie —
A koń zdziczały z krwawą chustką w pysku
Leci jak zemsty przeczucie po rżysku.

Przez pola, błonia i lasy i sioła,
Rumak-duch zemsty i zwiastun i goniec...
A kto go tylko ujrzy: Zemsty! woła,
A kto go ujrzy raz, po życia koniec
Skrwawiona chusta powieje mu wszędzie,
A w uszach tętent zemsty bić mu będzie.

M.P. J.S.

Marat i Napoleon I.

(Dokończenie).

Rewolucya moralna, fizolofiezna, ta anarchia religijno-etyczna, która rewolucyą we Francyi poprzedziła, dostała się do nas piorunem i zdenerwowała wielce Polskę, lgnącą zawsze nałogowo do wszystkiego co francuzkie. Wolter et consortes przyczynili się niezmiernie do zwolnienia obyczajów u nas, przez osłabienie moralności i wiary, tej naszej najsilniejszej dźwigni. Spaczywszy za przykładem króla całej prawie generacyi wartość moralną, usposobili przez to wielu z ówczesnych ludzi, do cynicznego zaprzedania się rublom Repninów i Stakelbergów i do rozpasywania się w zapamiętałych bachanaliach stolicy, jakby na przedmogilnej jeszcze stypie dogorywającej Ojczyzny. Czem była owa filozofia, zrywająca z jednej strony więzy krępujące czło-

wieka i zrywająca z drugiej strony z prawdą religii chrześciańskiej, dosyć wiedzieć, że Wolter rozbiór Polski jako potrzebny i sprawiedliwy uznaje. Dosyć na tem — bo my wszystko oceniać winniśmy, tylko odnośnie do tej jednej alternatywy: rozbioru — i niepodległości. Ta anarchiczna filozofia zaszczepiana w polskich wojażerach, obracała się z kilofem w ręku przeciw wszystkiemu, co jeszcze w domu tradycyą jako uczciwe, swojskie się dochowało. Wykorzeniała ona stare polskie cnoty, nierzadkie jeszcze pomimo kilkunastu saskich lat, a wszelkie stare i nowe grzechy tem ponętniejszemi czyniła, że je delikatniejszych form maską pokrywała. W cnotę powierzchowną nikt nie wierzył — ale łudzono się nią nawzajem, ot dla oka. Moskwa zakładała już w Polszcze stałe leże, a Polska nie czuła tego; bo na nowość rozpasana, nie czuła nawet choroby w własnym swem sercu. Stanisław August, Francuz, libertyn od ubioru, aż do mózgu, najlepiej sam przedstawia nasze wyższe społeczeństwo ówczesne. I oto na liście płatnych przez Rosyą ajentów, którą Kiliński u Repnina znalazł — pierwszy stoi król. Jest to tragedya godna greckiego fatum. Król ten podobny jest do Ludwika XVI. ze względu na trzymanie się swoje między narodem a gabinetami, tem tylko od niego nieszczęśliwszy, że nieodebrał od narodu kary, ale z cudzej łaski żyjąc musiał patrzeć na dzieło zniszczenia, któremu nie przeszkodził, chociaż miał moc i porę do budowania; nawet i murarzy zdrowych nie brakowało w Polsce i w najgorszych czasach.

Anarchia obyczajowa, to pierwszy owoc z rewolucyi francuzkiej w Polsce. Ksiądz biskup Krasicki znany był z indyferentyzmu, znane były ż o n y wszystkich znaczniejszych księży w Polsce, Węgierski lampart bohaterem był, króla zdobycze coraz łatwiejsze były, a Bacciareli miał wybór modeli na bogini. O kobiety zepsute, były wtedy owemi Virgiliuszowemi harpjami dla narodu. Dzisiaj libertynizmu w Polsce niema, owszem religia jedyną naszą ucieczką i pociechą. Ale niedosyć na tem. Każda rzecz ma i odwrotną stronę swoją, a ludzka natura z ekstremu w ekstrem popadać zwykła. Więc potomkowie ówczesnych libertynów czepili się jakby za pokutę jezuickiego kosmo politycznego ultramontanizmu. Oprócz siebie niewidzieli nic, na jęki narodu zatkali uszy bawełną i wygodnie im w salonach odzianym w płaszcz pokory faryzeuszowskiej i opromienionym ascetyzmem lenistwa. „Pracę i poświęcenie“ z kart modnej ewangelii wykreślono. A naród jak wonczas nie naśladował długo rozpusty i prędko się upamiętał ujrzawszy gdzie go zawiodła, tak i potem modlił się — ale z *wiarą* i *nadzieją* i *pracował krwawo* na wolność swoją. Więc przez ultramontanizm potępiony został, bo ten nakazuje pokorę i uległość baranka, zamknięty sam w skorupie egoizmu i z mistrzowską hipokryzyą głowy motłochu deptający. Więc wynik pracy i poświęcenia „czyn“ — ta najwznioślejsza modlitwa człowieka, za zbrodnię uznany został, tak samo jak dziś modlitwa o siłę również że zasad ultramantańskich potępianą bywa.

To był więc moralny wpływ rewolucyi w Polsce. Wpływ jej socyalny i polityczny jako wewnętrznie z sobą połączony, razem trzeba rozważyć. — Kiedy się Europa zaczęła koalizować przeciw rewolucyjnej Francyi, Rosya sama nie brała w koalicyi udziału, tylko podżegała Austryą i Prusy do niej, aby przez to ich uwagę odciągnąć od postępu zaborów swoich w Polsce. Czuły te mocarstwa, że Polska ta północna Francya będzie w pośrodku nich ogniskiem rewolucyjnym, a więc ku obronie własnych interesów przed piorunami postępu dojrzała niezadługo zmowa na rozbiór Polski. Dopiero wtedy i Prusy niepotrzebując już Polski aliansem przeciw Rosyi łudzić ściągnęły nad Wisłę część armii z wyprawy nad Ren. Do prędszego wykonania tej krzywdy mimowolnie dyplomacyą rewolucya francuzka popchnęła. Zresztą polityczne przeobrażenie się Francyi, nie mogło wstrząsnąć polityczną budową Polski: Rzeczpospolita to największe rewolucyi zwycięztwo istniała w Polsce oddawna, kiedy się Europie o tem jeszcze nie śniło. Lubo na jej czele stał król z władzą wykonawczą, to przecież nie dziedziczny tylko obieralny, a władza ustawodawcza tylko przy sejmie była. Socyalna strona więcej mogła mieć znaczenie dla Polski, gdzie jedna narodu warstwa wyłącznie była uprzywilejowana i rządząca. A jednak powiadają dzieje że i bez rewolucyi francuzkiej, byłaby przyszła do skutku ustawa 3. maja, podnosząca chociaż w części mieszczaństwo i lud do równych praw ze szlachtą. Czysta część narodu czuła oddawna ten historyczny błąd: odsunięcia ludu od obywatelstwa i wołała o reformę. W Polsce nie było ritterów, nie było feudalizmu, i jeżeli lud był w poddaństwie wyzuty z udziału w życiu publicznem — to za to i ciężarów państwa nie ponosił, jak we Francyi przed rewolucyą lud wyłącznie. Poddaństwo pańszczyźniane, przeszło wprawdzie w nadużycia i stał się chłop rzeczą, bydlęciem i nikogo sumienie nie ruszyło, żeby przecie źródła oświaty dla tego ciemnego ludu otworzyć. Ale przecież ucisk nie był tak dalece powszechnym, żeby mógł kiedykolwiek lud do bratobójstwa zmusić. Łagodność zresztą natury sławiańskiej i wielka pobożność polska, były zawsze aniołami zgody. I kiedy Kościuszko wykonawca nowej konstytucyi, lud do obrony Rzeczypospolitej powołał, otwarł mu od razu oczy i postawił go na stanowisku obywatelskim, z którego atoli dozwoliła go zepchnąć nieszczęściami spowodowana następnych pokoleń drzemka.

Kościuszko powstawszy przeciw najazdowi dwóch mocarstw zapomniał jednak o jednym jeszcze najeździe, który rakiem wtedy toczył szlacheckie społeczeństwo nasze. Rewolucya wygnała z Francyi bardzo wiele rodzin kastowym interesom hołdujących. Polska była za daleko, więc rzadko coś porządniejszego z onej emigracyi do nas zabłądziło. Za to służba i pieczeniarze owych arystokratycznych rodzin, które przez wygnanie podupadły, powodzią Polskę zalali, w osobie podejrzanych markizów, margrabiów, Damonów, labusiów, fryzyerów, bon, guwernerów i guwernantek, które niby tułactwa biedą do takiego chleba zmuszone były. Ci tedy pielęgnowani zwłaszcza od naszych jasnych pań, szerzyli po Polsce najdziwaczniejsze i najfałszywsze wieści o rewolucyi francuzkiej i mdleli na każde wspomnienie krwawego jej sztandaru maratyzmu. Nasi więc zcudzoziemczali i apatyczni panowie, zaczęli się bać przebudzenia ludu w Polsce, zaczęli drżeć o majątki i życie, utwierdzili się w drzączce swojej, kiedy lud 15. sierpnia 1794 w Warszawie kilku dygnitarzy zdrajców powiesił i odstrychnęli się z klien-

telami swojemi od insurrekcyi. Kościuszko lud ukarał. Kołłątaj nalegał żeby władza i zdrajców ukarała, ale Kościuszko łagodny niechciał i ani pomyślał o proskrypcyjnej liście. Historya świadczy, że potrzebnym wtedy był terroryzm ale terroryzm władzy naczelnej. Kościuszko nie mógł się na to odważyć, bo widmo maratyzmu, widmo terroryzmu mas już i tak za nadto przestraszało całe szlacheckie i całe wyższe spodlone społeczeństwo. I powiada Staszic o ówczesnych wypadkach: Kościuszko chciał być Waszingtonem a Polsce Sylla potrzebny.

W bezpośredni atoli stosunek weszła rewolucya francuzka z polską, przez Napoleona. Kiedy jeszcze jako jenerał rzeczpospolite włoskie tworzył, już wtedy legiony polskie tam się zbierały. I jak te legiony stały się w końcu zupełnie od woli Napoleona zależne, tak nareszcie i cała Polska żadnego samodzielnego kroku nie zrobiła w całej epoce wojen napoleońskich; dlatego Napoleon stanowczo z Polską kończyć nie myślał. Oglądanie się Polski na dyplomacyą odtąd się wyraźnie datuje — a i wpływ taktyki wojennej napoleońskiej stał się w Polsce szkołą. Napoleon który wziął w karby rewolucyą i lud, bał się, aby nie dać ludowi siły w rękę, wszelkich poruszeń ludowych i wierzył tylko w liniowe wojsko. Bał się jako despota ostateczności maratyzmu, a konsekwentny i od Polski tylko liniowego wojska wymagał. A pokazało się, że i Polskę znowu i jego tylko pospolite ruszenie zbawić mogło. Ale to przeciwnem było jego zaślepieniu. Bo on chciał być jako samodzierzca wolności apostołem, co się pogodzić nie da. Więc koalicya przeciw samodzierzstwu jego wywiesiła sztandar wolności i narodowości i zwyciężyła go w imie tych prawd. I Polska, ta pierworodna córka wolności upadła razem z nim, bo zamiast samodzielnie wolności się dobijać korzystając tylko z trudności w jakie mocarstwa wprowadzał Napoleon, jemu samemu się oddała. Zamiast słuchać głosu prawdy— usłuchała głosu gabinetu — oto dyplomacya. Ten narów dyplomatycznych knowań jaki Czartoryscy w Polsce zaszczepiali, zgubił nas znowu w 31 roku. I znowu czekano na listy i depesze od Sebastyaniego i Meternicha, a nie słuchano głosu Litwy i gubernij. I wodzowie Chłopicki, Skrzynecki — napoleończycy do słuchania nawykli, już z przyzwyczajenia od napoleońskiej taktyki żywioł ludowy odepchnęli. Emigracya ówczesna rozdzieliła się znowu na dwa obozy. Stronnictwo arystokratyczne Czartoryskiego chciało ukłonami Polskę wydyplomatyzować i zostało martwe. Stronnictwo demokratyczne i jego centralizacya wyłamała się z dyplomatycznych więzów — własnemi Polski siłami dźwignąć ją postanowiła i nie bała się maratyzmu. Nie udała się partyzantka nie uorganizowana, ale ochota wsi pozostała faktem. I nie było najmniejszej racyi do zwątpienia, albo do obawiania się rozbudzenia ludu. Znowu emisaryusze z roku 46 apostołowie wolności ludu, przedstawiali mu Polskę jako wolność, bo wiedzieli, że listopadowe powstanie zawiniło nie ogłosiwszy wolności ludu i ustania pańszczyzny. Zapomnieli, że lud ciemny wystawiony był na ponętne i brzęczące wpływy, które ruchu jego łatwo na swoją korzyść użyć mogły, nie wiedzieli, że tu w domu pozwolono obcym wpływom wziąść górę, że stosunek wzajemnej ufności ludu z szlachtą dawno ustał. Te wpływy sprawiły, że lud obrócił się w okropnej rzezi przeciw szlachcie. I obwiniono ówczesnych agitatorów, że sztandar maratyzmu wywiesili dla tego, że przez usamowolnienie ludu wiejskiego, do wolnej Polski dojść chcieli, że chcieli rozszerzyć i dokonać prawo nasze — ustawę 3. maja. Jest to okropne ubliżenie owym szlachetnym ludziom, ale mniejsza z tem, gdyby znowu widmo socyalizmu i maratyzmu nie stało się straszną przepaścią, w którą nadzieje narodowe pogrążać się miały. Strach przed wojną domową zaczął znowu ku dyplomacyi oczy narodowi zwracać i uniemożebniać przekonanie o własnych siłach narodu. Obawa ludu istotnie kotastrofą 46. roku zepsutego odsuwała epokę dźwignięcia się w niecodgadnioną przyszłość i potępienie tego ludu szeroko się w Polsce rozsiadło. A cóż ten lud winien,? Humań i Tarnów czyż to maratyzmu pobojowiska? Cóż ten lud winien, że go przez 10 wieków w ciemnocie zostawiono. A czyż ciemny widzi przepaść, w którą go popychają. Te dwie rany wygryzły z resztą z dziejów naszych wiekowy błąd. Naprawa jego skuteczna, to nasze najpierwsze przekonanie, tembardziej, że po usamowolnieniu ludu i przy dobrej woli już nic rewolucyi socyalnej wskrzesić nie zdoła, a krwawy maratyzm pozostanie na zawsze jedynie widmem zastraszającym niechętnych i opieszałych egoistów.

Uczmy się dziejów, a z nich rozumu narodowego; wtedy na każdej karcie będziemy mogli zapisać takie prawdy jak ta: że dyplomacya i maratyzm to czcze już tylko dla Polski wyrazy. *Alfred Szczepański.*

Krakowiak.

Hej niema jak wiosna kiedy lody prysły,
Od Niemna i Warty, od Sanu i Wisły.
Hej wierzę ja w słonko i w gwiazdy już wierzę,
Kiedy cały naród do pracy się bierze.
I łysy sterany od trudów żywota,
Orzeźwiał jak młody i rwie go ochota,
A młode, czubate junaki jak starzy,
Już stoją gotowi i coś im się marzy.
Hej łysy z czubatym wszyscy godzą w jedno,
Boć każdy zarówno kocha Polskę biedną,
Każdy z serca dla niej wszystką krew przeleje,
Aże się z radości Bóg w niebie zaśmieje.
Jak łysy na przodzie huknie po komendzie,
Czubaty w szeregu na konika siędzie;
Polecą jak wichry, gromadnie zanucą,
Zadzwonią w szabelki, pocierpią i wrócą.
Ot słyszysz — zarżały gdzieś blisko koniki...
To oni, to oni! podniosą się krzyki.
Więc starzy junaków pochwalą: że chwaty,
Więc wszystkie już dla nich otworzą się chaty,
Więc rade junaków przyjmą panie matki,
Dziewczynom rumieńczyk błyśnie licem gładkim,
Podadzą rycerzom miluchne rączęta,
Oj pobłogosławże Panienko prześwięta.
Lecz który nie wróci, mój ty mocny Boże,
Będzie miał na stepie gdzieś w mogiłce łoże;
Bracia, siostry za nim pomodlą się z cicha,
I łezkę dorzucą do męczeństw kielicha.
Oj wierzę ja w smutki, w żale i w boleści,
Co się ich tak dużo w człeczej duszy mieści.
A choć tam nikt pono co będzie nie zgadnie —
Hej wierzę, że żadna łza nam nie przepadnie.

A. S.

Mowa pana Duruy,

iana przy zamknięciu kursów w szkole Balignolskiej w roku 1861.

Panowie!

Przed kilku laty zwiedzałem Anglię, widziałem jej flotę i arsenały, jej przemysł olbrzymi, ogromną jej stolicę; ale więcej uwielbienia niż te wszystkie siły i te wszystkie bogactwa, wzbudziło we mnie słów kilka wyrytych na granitowym słupie: „Anglia liczy na to że każdy wypełni swój obowiązek.“ Były to ostatnie słowa wielkiego wojownika, który szedł w bój na ostatnie zwycięztwo i śmierć. Nie znaleziono dla niego chlubniejszego napisu, i słusznie też nie szukano innego.

Jeżeli wspominam w tem miejscu spokojnem, słowa wymówione wśród ognia bitew, to dla tego, że i dla nas wszystkich, największym zaszczytem jest spełnienie zadania jakie nam wydzielono.

Żołnierz, który trwa i pada na stanowisku swojem, uczony władzca, który poświęca życie wielkim myślom; człowiek rządu, który (jak to mówi i wypełnia zacny przełożony naszej wszechnicy) ma zamiłowanie w dobrem, a niecierpliwie pragnie lepszego; artysta poeta, którego oczy i serce szukają bezustannie piękności idealnej; nakoniec każdy, kto będzie mógł sobie powiedzieć w ostatniej godzinie: „Bóg mi dał życie, użyłem go na dobre, dług mój spłacony“ ten był prawdziwym człowiekiem i obywatelem.

Życie, dzieci, to przedewszystkiem *obowiązek*, obowiązek względem ojczyzny, która potrzebuje obywateli czynnych, użytecznych; względem rodzin waszych, które oczekują od was pociechy i wsparcia, względem was samych nareszcie, które o tyle wyżej się wzniesiecie, o ile więcej poddacie waszą wolę pod prawo obowiązku. Wielkość człowieka, to co czyni go prawdziwym Panem stworzenia, jest to posłuszeństwo prawu moralnemu.

Ale niech te słowa „posłuszeństwo prawu“ nie zastraszają was; po spełnieniu każdego obowiązku, macie prawa słusznie nabyte i społeczeństwo nagrodzi wam powszechnym szacunkiem to, coście mu dali w zupełnym poświęceniu

Czy wiecie dlaczego Francya, wasza matka przybrana jest tak wielką między ludami? Podczas gdy Hiszpania i Włochy na wpół leżące na swojej ziemi żyznej, żeby lepiej wciągać te wonne powiewy wiatru, marzyły tylko o rozkoszy; podczas gdy Niemcy zapominały się w snach poezyi swej mglistej, albo jak rycerz ich Albert Dürrer przebiegali lasy w nieustannym zachwycie.— Francya oparta silnie o ziemię, którą uprawia, z głową w czystej niebios atmosferze współzawodniczyła w gorliwości z Anglią, okrywała jak ona swoje pola obfitemi żniwami, miasta napełniała pracowitemi rękodzielnikami a morza szybkiemi okrętami, ale więcej niż Anglia (i to właśnie namaściło ją na królowę narodów) do pracy rąk, łączyła pracę myśli. Francya wiele działała, więcej jeszcze myślała, i ztąd dostał jej się ten zaszczyt wysoki w podziale, że mogła dorzucić stronnicę do stronnic boskich, które przed ośmnastu wiekami rozpoczęły zbawienie świata.

Powiedziałbym chętnie z naszym poetą ukochanym, wspomniawszy wielkie wypadki, któreście sami mieli przed oczyma:

I jakiż czas kiedy obfitszy był w cudy?

Rosya zwyciężona u siebie przez armie, które działały oddalone 500 mil od swoich granic, cofa się w kilku miesiącach z całej ziemi zabranej w pół wieku. Niedawno widzieliście wielki naród zrzucający z pomocą oręża francuzkiego trzywieko we pęta, żeby odzyskać razem wolność i niepodległość.

Ale te zadziwiające cuda działy się przed wami, nietylko dla tego że wojska trzech narodów sprzymierzonych, były najlepszemi wojskami świata, a ich wodzowie najzdolniejszymi wodzami; nie dlatego tylko wydarli Sebastopol paszczy rosyjskiej, ale dla tego więcej, że *umiejętność* uzbroiła ich w narzędzia najstraszliwsze i że bogactwo, owoc pracy nigdy nieustającej, opatrzyło ich w zasady niewyczerpane, dlatego nakoniec, że dzięki kanałom i kolejom żelaznym, któreśmy zbudowali, dzięki okrętom śrubowym, któreśmy wynaleźli, staliśmy się panami czasu i przestrzeni. Jednakże wykształcona sztuka wojskowa i waleczność żołnierzy, nie prowadzą zawsze do pewnego zwycięztwa. Nasze działa dla tego tylko tak dzielnie trafiały, bo pędziła je *idea;* po nad pułkami naszych walecznych, widział nieprzyjaciel wciąż straszliwe, wciąż grożące widziadło ludu, który zdawało mu się że wtrącił na zawsze w głębie grobu.

Widzicie więc dzieci, że są dwie armie, jedna która walczy mieczem, druga straszliwsza dla spraw niesłusznych, która walczy ramieniem myśli. Wy należycie jeszcze do drugiej, nie gardźcież pracą; zwycięztwo tu odniesione, bądźcie pewni że będzie zwycięztwem wszędzie.

Wiem wszystko i znam każdy objaw gorliwości między wami. Znakomity sędzia, zawiadowca Liceum bonapartowskiego zawiadomił mię wczoraj, że uważa uczniów tej szkoły za wybór młodzieży, z całego Liceum, a to dla waszego zamiłowania przepisów i waszej pilności, której nic nie uniży. Oto świadectwo, które w moich oczach wyższe jest nad wszelkie inne: nie zostawiacie naszym rodakom wszystkich wawrzynów! Jak nasi Ojcowie i wasi mieszali krew swoją na polach bitew, łączycie w wspólnych pracach wspólne myśli, i w tej walce chwalebnej umiecie zatrzymać swoją część sławy. Trzy razy na popisie ogólnym, imie waszych towarzyszy zabrzmiało pod sklepieniami naszej starożytnej Sorbonny, a wczoraj w Liceum trzydziestu dwu z was otrzymało 54 nominacyj.

W naukach wasza chwała, ten kierunek najchętniej przybiera wasz umysł; nie zapominajcie jednakże, że jeżeli nauki tworzą przemysłowca, chemika, fizyka, jest jeszcze coś wyższego nad to wszystko i to niech pierwszym u was będzie: „człowiek“ — i że nauki wyższe (litterae humaniores) ukształcenie umysłu wzniosłego i giętkiego, sumienia czystego, powinno być pierwszym zadaniem w powołaniu waszym, jakiekolwiek obrać zechcecie. Tak para raz wydana wprowadza w ruch dla korzyści tego, który ją posiada machinę najsubtelniejszą, równie jak pokład okrętu liniowego o trzech piętrach.

Przemysłowcy są królami świata nowego, zgadzam się z wami; ale wieszcz, który was wzywa do muzyki harmonijnej muz; myśliciel, który każe wam wznieść głowę, a

spojrzyć w niebo: Os sublime dedit, coelumque tueri.... historyk, który nieopuszcza ziemi, ale otwiera przed wami roczniki świata i podnosi w nich błędy w przeszłości żeby nas nauczyć rządzić się w przyszłości — tych czyż nie będziecie słuchać?

Żaden z was nie zna przyszłości, która go czeka. Czerpajcież więc pełnemi rękami i wszędzie, gdzie możecie, z tej cywilizacyi zachodu, która mimo niejakich błędów, nawet i słabości, mimo cierni i głogów bolesnych na drodze, którą idziemy, jest przecie największą i najpiękniejszą jaka kiedy pod słońcem była; któż wam powie, czy nie przyniesiecie kiedyś radości i tryumfu w miejsca, zkąd wasi Ojcowie wyszli krwawi i bolejący.

Zbliżają się wielkie rzeczy. Od jednego do drugiego krańca Europy słyszę jakby drzenie wewnętrzne i pomieszane głosy z pośrodka zwalisk wychodzące. Ludy zabite pragną ożyć, Łazarz uderza głową o kamień swój grobowy, aby go strącić ze siebie. Tem gorzej dla tych, którzy nie umieli użyć czasu, aby podnieść gmachy przez siebie zwaliskami uczynione, i dać ludom, które zamordowali nowe szersze życie; tem gorzej dla tych, którzy przez chwilę będąc najsilniejszymi, użyli tej siły tylko do dręczenia pokonanych, zamiast powołać ich jak to Francya uczyniła do równego podziału praw, i do zapomnienia na łonie wielkiej kochającej rodziny, ciemnego życia niewoli.

Nie wymówiłem dotąd wielkiego imienia, co żyje we wszystkich sercach waszych, jak na waszych ustach lecz wyście mnie zrozumieli. Polska, ona także zmartwych wstaje. Ona powraca do życia zwolna, z tą siłą łagodną spokojną a wielką rzeczy koniecznych, bo mających przed sobą przeznaczenie. Ani krzyków gwałtownych, ni pogróżek strasznych, ani gniewu i uniesień, ani rozruchów wrzawnych; ale próżnia, która się tworzy naokoło cudzoziemca, ale kobiety, dzieci, które klękają, modlą się i giną. O! nigdy od piętnastu wieków nie miał świat piękniejszego widoku. Wy nie wiecie jak bardzo szczerbią się miecze, gdy o kobietę uderzą i jak krew dziatwy rozlewana na fortecach, przegryza najsilniejsze mury.

Wasi wielcy wygnańcy, co niedawno do grobu wstąpili, szlachetny Czartoryski, wielki Lelewel i wszyscy ci, których głos bratni wspomniał wam przed chwilą, widzieli przed zamknięciem powiek, świtającą na wschodzie tę jutrzenkę życia nowego. Zasłużyli na tę najwyższą pociechę bo dokonali swego posłannictwa; teraz na was dzieci, kolej dokonać waszego. Francya patrzy na was z miłością, a Polska: „liczy że każdy spełni swój obowiązek."

Rozmaitości.

Kronika akademicka. Z niecierpliwością wyczekiwałem następnego numeru Czytelni, ażeby módz dalej moją kronikę poprowadzić, gdyż w poprzedzającej musiałem rzecz w samym początku urwać. Doprowadziłem was szanowni czytelnicy, do rusztowania, pokazałem wam obiecaną ziemię, z daleka... Dziś zapisuję tu wielkiemi, czarnemi literami, że słowo stało się ciałem: słuchacze wszechnicy lwowskiej na ogólnem zebraniu dnia 8go listopada wyrzekli publicznie i postanowili stanowczo związać się w „Towarzystwo bratniej pomocy".

Wiele znacząca jednomyślność i uroczy nastrój, którem odznaczyło się całe zgromadzenie; rozsądek i powaga, które cechowały mowy przy tej sposobności powiedziane, nie powinny nas dziwić, gdyż są rzeczy, w obec których inaczej się zachowywać i o których inaczej mówić nie można. Bracia rzymscy, ruscy i izraelscy jednozgodnie przyjęli przedłożone im a przez kolegów opracowane statuta, zadając tym czynem kłam złośliwym wieściom, bającym o niezgodzie i braku koleżeństwa na naszym uniwersytecie, a dali najlepszy dowód światu naszej bratniej solidarnośni. — Znalazła się przecież i opozycya, składająca się natenczas z dwunastu przeciwnych głosów, lecz o tem — potem.

O statutach samych nie można powiedzieć, że są doskonałemi, nie jedna zmiana i niejeden dodatek byłby w nich od wielu pożądany, ale potrzeba uznać „wyższe" względy, które nas przy ich układaniu krępowały; i tak jeszcze nie jedno postanowienie wyda się za rogate i zostanie obcięte. To tylko godzi się podnieść, że zasadą kierującą jest bezwzględna równość; wszyscy w obec ustanowień statutów, jako akademicy są bezwarunkowo równo-uprawnieni, a po drugie, że autonomja i niezawisłość Towarzystwa, jako też i komitetu, o ile można było, zostały obwarowane. Stanęliśmy więc tem na świętej ziemi miłości, na mocnym gruncie równości. Fundamenta już położone i plan budynku skreślony, obowiązkiem naszym nie ustawać, tylko wziąść się co prędzej do wykonania powziętego zamiaru. Niechaj się mury budowy wznoszą i dach niechaj wkrótce stanie, któryby je strzegł od rozpadnięcia i wilgoci z obojętnienia.

Silną podwaliną będzie okazana jużjedność i odwaga, albowiem z jedności i zgody wypływa na zewnątrz powaga, a na wewnątrz trwałość; odwaga zaś sprawia na przeciwnej stronie pobłażanie i popłoch.

Nam tego wszystkiego potrzeba w dwójnasób, bo jesteśmy młodzi, a więc brak nam doświadczenia i wytrwałości, a zły duch-nieprzyjaciel nie spi i nie zważa na naszą młodość, owszem chciałby z niej korzystać i niejednego już niestety! w błąd wprowadził. Obojętnemu wygodnisiowi prawi: spocznij już dosyć zrobiłeś, biorąc udział w naradach i podpisując statut, resztę zostaw innym, niechaj c zapaleńcy się trudzą i ubiegają

Nie opuszczaj rąk bracie, gdyż nie wiesz kiedy nadejdzie twoja godzina. A przezornemu przedstawia: nie mieszaj się więcej do tej sprawy, na co ci się narażać i tak z tego wiele pociechy niebędzie, a można sobie biedę na kark sprowadzić. Najlepiej siedź cicho i przypatruj się z daleka z zamiedzy.

O zajączku, biedaku, wyleż z kapusty, gdyż cię tam jeszcze prędzej czujny pospodarz dojrzy.

Dumie obrażonej szepce na ucho: ciebie najgodniejszego usunęli, ciebie który tyle bezsennych nocy, tyle pogodnych dni poświęciłeś układaniu statutów i zawsze do ofiar gotów jesteś, wyrugowali ludzie: fruges consumere nati; o nie daruj im tego, wystąp przeciwko tym narzucającym się każdemu na przewodźców, wykaż ich niegodność i próżność, a odciągniesz wszystkich od nich i zwrócisz powszechną uwagę na siebie, połącz się z niechętnymi i na ich czele uderz na te fałszywe powagi i ich wątłe życie; odsłoń samolubne i arystokratyczne knowania, podkopujące równość akademicką, a położysz przez to wielką zasługę około dobra powszechnego, a przytem pozyskasz dla siebie wiele głosów, i nie minie cię godność komitetowego.

A ja ci radzę porzuć twe brudne rzemiosło, żebyś nie odszedł zawstydzony i zdemaskowany!

Mógłbym tu jeszcze wiele tym podobnych pogadaneczek przytoczyć, ale nie chcę wywoływać i drażnić kusiciela, tylko jeszcze raz przestrzegam, że djabeł nie spi. I dla odstraszenia wspomnę tu pokrótce złośliwe figle które płata na technice, gdzie także około założenia Towarzystwa pomocy bratniej się krzętają; wszystko szło tam zrazu jak z płatka, w najlepszej zgodzie i porozumieniu, aż nareszcie on nieprzyjaciel rodu ludzkiego zmartwiwszy się tem, postanowił zamącić sprawę i nuż wichrzyc i różnić, i jak się jednego uczepił, tak nim ciągle miota na wszystkie strony, kłóci, waśni, intryguje, oponuje, przeszkadza; a wiecie że jedna parszywa owca zaraża całe stada.

Ale każda rzecz ma „ihre Schattenseite" jak mówi galicyjskie przysłowie, tak i zgromadzenie akademików z 8go listopada ma swoją wykrzywioną ciemną stronę. I tu w kole młodzieży znaleźli się

reprezentanci owej znienawidzonej i potępionej siły, która hamuje wszelki postęp, sprzeciwia się każdemu pięknemu zamiarowi, i wszelkie wzniosłe usiłowania utrudnia, siła, którą starożytni nazywali ciemnością.

Jak dążność ludzi owej sile hołdujących, musiała być naszemu celowi przeciwną, tak też i mowy ich choć głośno i wyrazisto wypowiedziane, były dla nas niezrozumiałe; ale każdego z nas ziębił i oburzał duch nienawiści i złego, który z nich wiał, wszyscyśmy zrozumieli, że dla tego byli przysłani, aby zakłócić naszą zgodę, przeszkadzać wykonaniu naszych zamiarów i zwiehnąć całe dzieło w samym zarodzie. Może się w swoich obliczeniach grubo zawiedli, ale przyznać potrzeba, że wykonali swój manewr z taką żółcią i namiętnością iż nauczycielom swoim wielki zaszczyt i chwałę przynieść mogą.

Każdy zapyta z jakiemże żądaniem wystąpili? Otóż niewiniątka zrazu zasłaniają się niewiadomością, wyznają naiwnie, iż dopiero pierwszy raz słyszą o myśli zakładania Towarzystwa bratniej pomocy i zgadzają się bez namysłu na nią, tylko o maleńkie upraszają ustępstwo: ażebyśmy obalili naszą uchwałę, którą przyjęliśmy przedłożone nasze statuta, a natomiast wybrali komisyę dla ułożenia nowych, gdyż dotychczas wszystko nagle i potajemnie się działo, bez szerszego udziału akademii; panowie się naradzali a biedakom był wstęp wzbroniony.

Najsamprzód muszę ten zarzut odeprzeć, jakoby układanie statutów i narady nad niemi potajemnie się odbywały, każdy akademik mógł w tem brać udział (co też bardzo wielu uczyniło): a przedmiot, o którym na akademii od dwóch tygodni rozprawiają, nierozumiem jakby nie mógł dojść do uszu szanownych oponentów w apostolskiej liczbie. Niewiem czy takie niezgrabne uniewinnianie się, za nimi przemawia. Ale rzeczywiście jestto kłamstwo, gdyż statuta na kilka dni poprzód właśnie tym rzecznikom udzielono, musieli się więc w nich doskonale rozpatrzeć.

A wniosku wypracowania nowych] statutów, żeby jak szczerze był postawiony nie mógł nikt przychylny sprawie pochwalić, gdyż przez to zostałaby odroczoną o kilkanaście dni, i gdzież pewność, że nowe prawa wszystkim musiałyby się podobać. Takie dwie zwłoki wystarczyłyby, aby cały projekt u większej części poszedł w zapomnienie.

Odrzucenie tak dzikiego żądania przez zgromadzenie, które przed godziną wręcz przeciwną powzięło uchwałę, wypchało dopiero szydło z worka; nastąpiły skargi namiętne na teroryzowanie mniejszości (300 kolegów teroryzuje dwunastu!) na gwałt wykonany, na uciśnioną niewinność, skargi o ucisku Rusi — i gdyśmy te oskarzenia osłupieni słuchali, padł na nas straszliwy grom, uderzyły nas wśród konwulsyjnych drgań mowcy wyrzucone słowa: „Ruś protestuje! przeciw tym zbrodniczym knowaniom“.

Równocześnie rumieniec wstydu i oburzenia oblał twarze prawie połowy zgromadzonych. Tak przyjęli bracia Rusini protest złożony w imieniu całego ruskiego narodu i mnochych Rusiniw toho uczyłyszcza. —

Nie Rusinów, ten zwrot rozpraw dotknął podwójnie boleśnie, gdyż zobaczyliśmy w tem sprowadzenie czysto akademickiej sprawy na pole polityki, co nam jest i było zgóry zbronione, czego się wystrzegaliśmy; w zapatrywaniu na sprawy publiczne może się różnimy, tem bardziej więc nie należało tu tego podnosić, aby uśpione namiętności z umysłu rozbudzać. Nasze niezadowolenie musieliśmy wyraźnie objawić, aby okazać, iż dalecy jesteśmy od rozpoczynania walki za, lub przeciw jakiej narodowości. Co więcej podobne wznoszenie kwestyi politycznej mocno zagrażało naszemu towarzystwu, moglibyśmy łatwo wyżej popaść w podejrzenie innych celów, jak te, do których właśnie zmierzamy, i które statutami są objęte, a zatem nie z przyczyny jakiejś w nas w mawianej nienawiści ku Rusinom szemraliśmy ale chcąc uratować zasadę Towarzystwa bratniej pomocy.

Takie pomieszanie spraw całkiem różnych, ze szkodą jednej i drugiej, a tylko w celu poróżnienia i stawianie się jako zastępnyka Rusi i Rusinów, należy nie zaprzeczenie do najnowszych i najznakomitszych wynalazków, które mają przysporzyć blasku i wziętości naczelnikom i obrońcom gnębionego przez Polaków narodu. O zaprawdę biedna i ciężko prześladowana Rusi, dokądże będzie dozwolono Twoim dzieciom bezkarnie cię poniżać i policzkować na wstyd i pośmiewisko współczesnych i wnuków!

Dzieła dla ludu.

Z wielu stron dochodzą nas skargi na brak stósownych książek dla ludu, niemniej listowne i ustne zapytania: które z dotychczasowych w tym rodzaju publikacyj z największą korzyścią ludowi mogą być dawane? Czujemy się więc w miłym obowiązku, tak skarżącym jak i pytającym się polecić następujące dziełka:

1) *Złota księga*, wydana we Lwowie przed kilku miesiącami, a zawierająca w sobie wdzięcznie skreślone opowiadania tak czysto moralnej jak i historycznej treści. Czystością i prostotą stylu przypomina ta książeczka bardzo swego czasu cenione utwory Hofmanowej; sądzimy więc, że i podobne błogie skutki wywrzeć jest w stanie. Sprzedają dziełko to wszystkie księgarnie krajowe; główny skład księgarski u Karola Wilda we Lwowie. Cena egz. 42 centy. Ktoby zaś chciał kilka egzemplarzy naraz, może się udać drogą ustną lub listowną do kancelaryi Towarzystwa gospod. galicyj. uiszczając odpowiednią kwotę z góry, a otrzyma tam Złotą księgę po 35 centów t. j. bez rabatu księgarskiego.

2) Świeżo co wyszłe z druku drugie wydanie dziełka *Ludzie z pod słomianej strzechy*. Pierwsze wydanie dołączone jako premia do Dzwonka, znalazło bardzo miłe u publiczności przyjęcie; tuszymy więc, że i drugie, liczniejsze wydanie nie długo w księgarniach leżeć powinno. Nie wspominamy o samemże dziełku, bo to już bardzo chlubnie ocenionem zostało; zwracamy tylko uwagę konsumentów na niezwykłą taniość tego wydania. Zawierające 8 arkuszy ładnego druku, półoprawne i obcięte, kosztuje ono w księgarniach pp. Wilda i Jabłońskiego we Lwowie tylko 21 centów. Żądającym kilka egzemplarzy naraz, sprzedaje kancelarya Towarz. gosp. po cenie produkcyjnej t. j. po 16 centów. Cena ta nie ustępuje wcale w swej niskości cenom tanich publikacyj zagranicznych.

3) *Czytanie świąteczne* księdza Antoniewicza, dwa tomiki w księgarniach pp. Wilda i Jabłońskiego po 25 centów; w kancylaryi Tow. gosp. przy większej ilości egzemplarzy po 20 centów (oba tomiki.)

4) *Zabawy świąteczne*, w powyższych księgarniach po 11 centów; w kancelaryi Towarzystwa gosp. przy większej ilości egzempl. po 8 centów.

5) *O siedmiu boleściach Matki Boskiej*, w powyższych księgarniach po 7 centów; w kancelaryi Towarz. gosp. przy większej ilości egzemplarzy po 4 centy.

Te trzy ostatnie dziełka staraniem prywatnem przed kilku laty wydane, weszły teraz w ruch księgarski po cenach znacznie zniżonych. Wartość ich jest znana. Pochlebiamy sobie, iż poleceniem niniejszem oddajemy skromną przysługę wszystkim gorliwym o podniesienie oświaty między ludem, a mamy oraz nadzieję, że ono choć w części przyczyni się do rozszerzenia powyższych dziełek pożytecznych.

Lwów dnia 14. listopada 1861. *Redakcya Dzwonka.*

Na „Fundusz dla ubogiej uczącej się mł.“ złożyli:

P. P. Ze Sokala P..	6 zlr. — ct.
— Z bełzkiego panna P...	39 „ — „
— Szósta klasa gimnazyum drugiego we Lwowie	19 „ — „
— Eleonora hr. Mniszek	10 „ — „
— Jan Czarnecki z loteryi we Lwowie	36 „ — „
— X. Kaczorowski z Tłumacza	10 „ — „
— Z Warszawy	3 „ — „
— Cypryan Jaworski z Sielnicy za rok 1861	5 „ — „
razem	128 zlr. — ct.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu L. Ł. w Tarnowie. Projekt pański, albo raczej odezwa do młodzieży szkolnej, aby wspólnie pisma ludowe dla ludu kupowała, nie może być w Czytelni umieszczony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Cieszewski. W drukarni Kornela Pillera.